Rok VI. Kraków-Podgórze, Sobota 28 Marca 1908 Nr. [illegible]4

2 Cena Numeru centy w Krakowie i Podgórzu: 3 centy na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K.; z dostawą do domu 1 K. 50 h.; na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Łupczyc.
Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.
Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 2 centy w Krakowie, 3 centy na prowincyi.

Z ruchu wyborczego w mieście.

Przygotowania do wyborów postępują raźno— i o ile z przebiegu i nastroju poszczególnych poufnych zebrań wywnioskować można, hasło demokratyczne jednomyślnie przez całe miasto zostało przyjęte. Co więcej, nietylko jednomyślnie, ale ze szczerym zapałem, będącym dowodem reakcyi przeciw brzydkiej, przewrotnej robocie grupki zbankrutowanych konserwatystów z „Czasu". Robota ta, szkodząca najżywotniejszym interesom miasta, wzbudziła tak powszechny wstręt i taką wytworzyła potrzebę protestu, że przypuszczać można, iż tym razem wybory sprowadzą do urny niebywale wielkie zastępy wyborców, którzy głosem swoim zadokumentują wyraźnie, iż potępiają jałowe, przewrotne warcholstwo konserwatywne. Spodziewać się więc można wyborów ożywionych i tłumnych...

Jak wiadomo, wybory zaczynają się we środę 1 kwietnia, a skończą się 8 kwietnia. — Naprzód wybiera Koło wielkiego handlu i przemysłu, na ostatku inteligencya.

Koło inteligencyi.

Najbardziej oczywiście interesujące będą wybory w kole inteligencyi (14 radców).

Miejski komitet demokratyczny przeprowadził już rokowania z komitetem narodowo-demokratycznym oraz z przedstawicielami wszystkich grup zawodowych, tj. grupy urzędników sądowych, kolejarzy, pocztowców i nauczycieli ludowych — i zasadniczo zgodził się na postawienie tych kandydatów, którzy zostaną wybrani przez poszczególne grupy zawodowe, żądające, aby miały swoich reprezentantów w Radzie. Z ustępujących 14 radców powróci zapewne do Rady 6, zaś 8 wejdzie nowych. (Oczywiście są to tylko domniemania).

W najbliższych dniach odbędzie się wielkie demokratyczne zgromadzenie inteligencyi, które omówi sytuacyę i ustali listę dem. kandydatów.

Inne koła.

W kole wielkiej własności (6 radców), oraz w wielkim handlu (5 radców) nie zajdą większe zmiany. — Natomiast pewne zmiany nastąpią w kole małego handlu (7 radców). Jak słychać dr Frühling, który złożył niedawno mandat, będzie ponownie postawiony.

Koło rękodzielników wybiera 2 radców. W izbie rękodz. odbyło się już kilka zgromadzeń, ostatnie we czwartek. Kandydaci zostaną zapewne w sobotę ogłoszeni.

W kole małych realności (7 radców) postawieni będą tylko ci radcy, którzy wydatnie pracowali dla dobra miasta.

Rozpaczliwe wysiłki konserwatystów.

Konserwatyści zmobilizowali wszystkich swoich ludzi, aby przecie zaznaczyć jako tako swe istnienie, krzątają się gorączkowo i coraz nowe zwołują „zgromadzenia". Dość jest zabawnem, że na tych „zgromadzeniach", liczących od 15—25 osób, zbiera się zawsze ta sama grupka „wyborców": wydawca „Czasu" rejent Starzewski, p. Łepkowski, Ulanowski i Mikołajski... Onegdaj ogłoszono w „Czasie" „zebranie inteligencyi", które miało się odbyć w sali Tow. Ubezp.; ale nie uzyskano sali, bo się dyr. Paszkowski jako człowiek rozumny z postępowaniem „prawicy narodowej" widocznie nie solidaryzuje — i „Czas" zwołał dzisiaj tę „inteligencję" do lokalu swej *redakcyi*... Poprzednie zgromadzenie „inteligencyi" odbyło się w sali Rady pow. i liczyło 28 uczestników; obecnie „Czas" organizuje komitet „inteligencyi" w swojej redakcyi, co przynajmniej zasługuje na uznanie jako objaw rzadkiej u tych panów otwartości...

Zresztą konwentykle inteligencyi stańczykowskiej odbywają się w kawiarni Grandhotelu, gdzie między innymi p. Muczkowski, *schöne Seele* i z cicha pęk, nie chcący się publicznie angażować, po cichu zajadle agituje...

Sprawa uniwersytetów.

W komisyi budżetowej w ciągu dyskusyi nad budżetem min. oświaty, prezes Koła polskiego dr Głąbiński wypowiedział następującą mowę:

Dr Głąbiński podnosi, że w ciągu dyskusyi poruszono zasadnicze kwestye wolności nauki i nauczania, oraz swobody wypowiadania swych zapatrywań. Jestem — powiada mowca — sam profesorem uniwersytetu i umię wysoko cenić wolność nauki i nauczania; z drugiej jednakże strony profesorowie uniwersyteccy jeszcze nie są nieomylnymi, a oświadczenia, jakie w aktualnym wypadku złożono, naruszyły do żywego uczucia katolickiej ludności. W zasadzie jest pomyślnem zjawiskiem, jeżeli z wszystkich stron objawia się dążenie ku pomnożeniu istniejących szkół wyższych. W każdym razie muszę wyrazić tu zasadnicze zastrzeżenie, że przez to wyposażenie istniejących szkół wyższych nie będzie ograniczonem. — Istniejące szkoły wyższe: uniwersytety i politechniki nie stoją pod żadnym względem na wysokości dzisiejszych potrzeb. Jest n. p. bardzo smutnem, że absolwenci politechniki lwowskiej muszą jeździć do Charlottenburga lub wogóle do Niemiec, aby słuchać tam kursów, których w Austryi nie zaprowadzono.

Ze stanowiska obu galicyjskich uniwersytetów i politechniki mógłbym przedstawić nieskończony szereg znanych dobrze ministerstwu życzeń i zażaleń. Przypominam tu: 1) nędzny stan głównego budynku uniwersytetu lwowskiego, dalej niepodjętą jeszcze ciągle budowę instytutów i klinik we Lwowie i Krakowie; 2) memoryał politechniki lwowskiej w sprawie wyposażenia laboratoryów, utworzenia górniczo-technicznego wydziału, dotowania biblioteki; 3) nieodzowną konieczność należytego wyposażenia uniwersytetów i politechniki nowemi katedrami; 4) dotowanie laboratoryów, seminaryów i innych instytutów w sposób godny wiedzy i t. d. Żądaniom tym należy w pierwszym rzędzie zadość uczynić, gdyż w przeciwnym razie musielibyśmy powiedzieć: „Raczej jeden uniwersytet, ale zupełny, jak 20 niezupełnych i na każdym kroku okazujących braki. Polacy w Galicyi mają dwa uniwersytety i jedną politechnikę. Oba uniwersytety założone zostały przez polskich królów: Jagielloński uniwersytet w Krakowie przez Kazimierza Wielkiego w XIV w., a odnowiony następnie w roku 1400 przez Jagiełłę; drugi uniwersytet we Lwowie założony przez króla Jana Kazimierza w roku 1661, odnowiony został przez cesarza Franciszka w r. 1816 jako uniwersytet państwowy. Jest więc wielce niesłusznem, jeżeli Polakom zazdrości się, że w Austryi posiadają dwa uniwersytety. Zawdzięczają oni te uniwersytety przedewszystkiem swej własnej kulturze i historyi. W obu polskich uniwersytetach mamy obecnie około 5600 polskich słuchaczów, po 2800 na każdym uniwersytecie. Jest to bezwarunkowo poważna cyfra, która sama przez się jest w stanie zapełnić oba uniwersytety. Na politechnice jest obecnie 1634 słuchaczów: również poważna cyfra, wystarczająca dla dwu politechnik.

Z życzeń podniesionych w komisyi, najbardziej aktualnemi są te, dla których są zapewnione wszelkie warunki, zwłaszcza konieczne siły nauczycielskie; np. życzenia czeskie, które witamy z największą sympatyą. Muszę jednakże stanowczo zastrzedz się przeciw próbom reklamującym dla Rusinów polski — przez polskiego króla Jana Kazimierza założony, i po zmiennych kolejach losu w przedkonstytucyjnej epoce w Austryi, znowu polskiej wiedzy, polskiemu narodowi przywrócony — uniwersytet we Lwowie, z tego powodu, że do niego przyłączono kilka ruskich katedr na korzyść ruskiej kultury. Mimo tego uniwersytet jest i pozostanie polskim, tak samo jak insbrucki, gracki, czerniowiecki uniwersytet pozostały niemieckimi, mimo iż do nich przyłączono kilka inno-językowych katedr. — Dla nas Polaków najwyższe rozporządzenie z roku 1879, na podstawie którego lwowski uniwersytet osiągnął ponownie swój polski charakter, jest równie ważne jak formalna ustawa, i nie boimy się, by ten stan prawny mógł doznać jakiejkolwiek zmiany. W końcu polemizował pos. Głąbiński z wywodami pos. Romańczuka.

Pos. Wasilko wygłosił długą mowę, poświęconą w znacznej części kwestyi uniwersytetu ruskiego, w której zajął stanowisko, że dopóki niema ustawy co do prawa polskiego uniwersytetu lwowskiego, dopóty uniwersytet ten nie jest polskim.

Pos. Conci postawił rezolucyę wzywającą rząd, by jak najszybciej postarał się dla włoskich studentów w Austryi o wykłady uniwersyteckie w języku włoskim.

Pierwsza wiosna.

(Obrazek krakowski).

Radca od rana był w złym humorze.

Wczoraj nie szła mu karta w „Klubie prawników", przegrał więcej, niż zwykle, lewa noga „darła" gorzej, w pokoju syna znalazł karteczkę, niewieścią ręką skreśloną: „Koło Lilli Wenedy na plantach. Kocham Cię. Twoja M."

— Smarkacz... Głupstwa w głowie, nie nauka...

Ubierając się do wyjścia, spojrzał na kalendarz.

— Dwudziesty siódmy marca, pierwsze dni wiosny... Taka też to i wiosna!.. Rano zimno, choć niby słońce świeci. Ładuj futro, noga drze... Nie takie wiosny bywały za naszych czasów...

Wyszedł skulony, przygarbiony, utykając na lewą nogę i mrucząc gniewnie, dopóki nie wyszedł z zacienionej ulicy św. Jana. Na A—B szedł już po słońcu.

— Grzeje jednak... Hm, nieźle grzeje...

Przeszedł koło gmachu Tow. Sztuk Pięknych na planty, odwinął kołnierz, wyprostował się, oddychał coraz swobodniej.

— Grzeje poczciwe słonko... Potrzebnie brałem futro. Tfy, do licha, człowiek się ma sam za gorszego niedołęgę, aniżeli jest rzeczywiście.

Planty kąpały się rozkosznie w ciepłych promieniach słońca. Z ziemi, pomiędzy kępkami pożółkłej, zeszłorocznej trawy rannym posrebrzonej szronem, unosiły się wilgotne opary. Ptactwo uganiało się po gałęziach z głośnym świergotem.

— Wiosna... wszystko się cieszy...

Radca szedł coraz prędzej, coraz raźniej... Nie czuł już darcia w nodze, coraz życzliwiej spoglądał na krzykliwe wróble, coraz ciekawiej na przechodzące kobiety. Słońce grzało, krew krążyła żywiej, swobodniej..

— Pewnie Kaziek nie poszedł do gimnazyum... Matura na karku, a w głowie — żal się Boże, matematyki ani rusz!... a podobno belfry, rozzłoszczone „ulgami", chcą ostrzej pytać... „Kocham cię".. Nic dziwnego, chłopak jak świeca... Swoją drogą, niechno ja go tu spotkam!...

Nagle radca stanął jak wryty. Z poza drzew mignął kołnierz mundurka gimnazyalnego.

— Kaziek... nie mówiłem?... Ma się rozumieć, a jakże, z facetką... Hm... ma gust.. fermentyczna dziewczyna... wygląda na coś porządnego, uczciwego... Ha!... Ale matura a smarkacz!..

Radca ścisnął mocniej laskę w ręku, spojrzał na młodą parę i... zawrócił szybko w przeciwną stronę.

Nowy Żyd wieczny tułacz

[illegible] według Eugeniusza Sue,

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— W tej chwili, zacny Jozue Van Dael w Jawie nie spodziewa się wcale, że teraz wierzytelności jego u barona Tripeaud nabędą pewności wielkiej.

I dorożka puściła się drogą ku rogatkom.

— — — — — — — — — — —

Kilku robotników, w chwili, kiedy udać się mieli do Paryża z odpowiedzią na propozycye swych towarzyszy, potrzebowało naradzić się wpierw z ojcem marszałka Simon; dlatego nie miał on czasu jeszcze pomówić ze swym synem.

Stary ten rzemieślnik, zastępca właściciela fabryki, zajmował dwa piękne pokoje na dole, na końcu jednego z pawilonów wspólnego domu; mały, czterdzieści sążni kwadratowych zawierający ogródek, w którego uprawianiu znajdował dla siebie rozrywkę, położony był przed oknami jego mieszkania; szklane drzwi do ogródka prowadzące, będąc otwarte, dozwalały zaglądać ciepłym promieniom marcowego słońca do skromnego mieszkania, do którego dopieroco wszedł rzemieślnik w bluzie i marszałek Francyi w wielkim, paradnym mundurze.

Wtedy marszałek, wziąwszy w dłonie ręce ojca, rzekł do niego tak głęboko wzruszonym głosem, że starzec aż się wzdrygnął.

— Mój ojcze.. jestem bardzo nieszczęśliwy.

I w tej chwili, przykre uczucie, dotąd tajone, okryło nagle smutkiem oblicze marszałka.

— Ty... nieszczęśliwy! — zawołał ojciec Simon, z niepokojem patrząc na syna.

— Kochany ojcze, opowiem ci wszystko... — odrzekł marszałek zmienionym głosem — potrzebuję bowiem rady twego nieugiętego charakteru.

— W przedmiotach honoru, cnoty, nie potrzebujesz niczyjej rady!

— Tak, mój ojcze, ty jeden wydźwignąć mnie możesz z niepewności, która dla mnie jest prawdziwą męczarnią.

— Mów-że mi więc otwarcie... proszę cię.

— Od kilku już dni moje córki są tak milczące, tak skryte, ponure!... W pierwszych chwilach mego połączenia się z niemi, nie posiadały się z radości, były bardzo wesołe... Nagle potem zmieniły się, coraz są smutniejsze... wczoraj jeszcze zastałem je płaczące; wtedy, cały wzruszony, przycisnąłem je do piersi, ucałowałem i prosiłem, żeby mi wyznały przyczynę swego smutku... Nic nie odpowiedziawszy, rzuciły mi się na szyję, zaczęły mnie całować i płakać.

— To rzecz osobliwsza!... ale cóż za przyczyna tej zmiany?

— Czasami obawiam się, czy nie dosyć może ukrywam przed niemi żal po śmierci ich matki... i biedne te anioły martwią się może, że nie mogą uczynić mnie dość szczęśliwym. Z tem wszystkiem, rzecz to niedocieczona, zdaje się, że nietylko pojmują, ale podzielają mój żal... Wczoraj jeszcze mówiła mi Blanka: „O ileż to bylibyśmy wszyscy szczęśliwsi, gdyby wpośród nas była nasza mama!"...

— A więc podzielają z tobą żal, nie mogą ci go wyrzucać... Inna musi być przyczyna ich zmartwienia.

— Ja to właśnie mówię, mój ojcze: lecz jaka ona jest? Napróżno usiłuję odgadnąć. Ale co ci powiem jeszcze, kochany ojcze? Czasami aż ośmielam się przypuszczać, czy jaki zły duch nie wmieszał się między moje dzieci a mnie... Jest to myśl niedorzeczna, głupia, wiem o tem; ale cóż począć?... kiedy zdrowy rozum nie wystarcza, człowiek posuwać się musi częstokroć do nierozsądnych przypuszczeń.

— Któżby mógł wmieszać się między ciebie a córki?

— Nikt... wiem o tem.

— A więc, Piotrze — rzekł tonem ojcowskim starzec — zaczekaj... bądź cierpliwym, uważaj bacznie, śledź te biedne, młode serca z właściwą ci troskliwością, a pewny jestem, że odkryjesz jakąś wcale niewinną tajemnicę.

— Tak — rzekł marszałek, wpatrując się w ojca — tak, ale.. chcąc docieć tej tajemnicy, wypadałoby nie opuszczać ich...

— A dlaczegoż miałbyś oddalać się od nich?— rzekł starzec, zdziwiony posępną miną syna — czyż nie pozostaniesz już na zawsze z niemi... przy mnie?

(Dalszy ciąg nastąpi).

Po chwili dziarsko spacerował po Błoniach koło parku Jordana, nucąc:
„Gdybym był młodszy, dziewczyno,
Gdybym był młodszy...“

Słynne dyamenty.

Jak donoszą pisma angielskie, król Edward VII otrzymał w tych dniach zawiadomienie, że praca nad oszlifowaniem ofiarowanego mu przez Transwalczyków dyamentu „Culinan“ postępuje znakomicie.

Donosząc o tem, pisma powyższe przypominają, że „Culinan“, ważący przed rozpoczęciem szlifowania 3.025 karatów, będzie i po dokonaniu tej pracy przewyższał wagą, a może i blaskiem, wszystkich współzawodników swoich.

Największy z istniejących dotychczas dyamentów, słynny „Kohinoor“ (co znaczy w języku Hindusów „Swietlana góra“) zeszedł wobec „Culinana“ na plan drugi.

Legenda opowiada, że „Kohinoora“ nosił na szyi przed 5000 laty wielki wódz i bohater indyjski, Karna, opiewany w Mahabharacie. Historycznie zaś jest stwierdzone, że „Kohinoora“ zdobył w XIV wieku Alard di Khilii i uniósł do Delhi. Ważył wtedy ów kamień 672, a według innej wersyi 790 karatów. Po różnych peregrynacyach z rąk do rąk rozmaitych wielkich i małych maharadżów, przeszedł drogą daru do skarbca królewskiego w Londynie, ale wskutek częstego szlifowania zeszczuplał ogromnie.

Drugim z rzędu największym dyamentem jest „Orłow“, osadzony na szczycie berła monarchy rosyjskiego; waży 164 i trzy czwarte karata, ma 33·78 centymetrów średnicy, a 2·18 centymetrów wysokości. „Orłow“ zdobił pierwotnie tron szacha Nadina. Po zamordowaniu tego władcy, nabył „Orłowa“ pewien kupiec ormiański, który sprzedał go cesarzowej Katarzynie za 450.000 rubli tudzież dyplom szlachcica rosyjskiego.

Do najpiękniejszych dyamentów należy „Florentczyk“, zwany także „Wielki książę Toskany“, znajdujący się w posiadaniu cesarza Franciszka Józefa.

Dyament ten waży 133 i pół karata, a stanowił niegdyś własność Karola Smiałego, który zgubił go podczas bitwy pod Grançon w 1467 roku. — Później przeszedł w posiadanie papieża Juliusza II. i dostał się wreszcie w ręce Habsburgów.

Ten sam Karol Smiały posiadał jeszcze drugi pyszny dyament, nazwany później „Sancy“. Nie nauczony snadź doświadczeniem pod Grançon, włożył sobie Karol Smiały na szyję łańcuch z tym dyamentem i poszedł bić się pod Nancy (1477 r.), gdzie mu jakiś rycerz waleczny zerwał łańcuch z piersi i znów dyament zaginął. — Potem znaleziony na polu bitwy przez nieznanego żołnierza, wędrował klejnot z rąd do rąk, aż dostał się w ręce hugenockiego szlachcica francuskiego, niejakiego Sancy, od którego też dostał nazwę. Tu zaczynają się dzieje jego tragiczne.

Henryk III., król francuski, zażądał od protestanckiego szlachcica, aby mu dał ten dyament, jako porękę, że wyjeżdżając z Francyi, stawi się na każde wezwanie króla z powrotem. Szlachcic wysłał zaufanego sługę z dyamentem do króla. Tymczasem w drodze opadli i zamordowali służącego rozbójnicy. Grubo się jednak zawiedli, bo cennego kamienia przy zamordowanym nie znaleźli. Pokazało się, że wierny sługa, chcąc ocalić klejnot swego pana, połknął go. Sancy kazał rozpruć trupa i znalazł w żołądku jego klejnot drogocenny. Później przeszedł świetny kamień w ręce króla angielskiego, Jakóba II., a wędrując dalej z ręki do ręki, był u Ludwika XIV. i Ludwika XV., wreszcie dostał się za cenę 500.000 rubli na dwór petersburski. Jest on mały wprawdzie (53·5 karata), ale najczystszego blasku, a odysea, którą przebył, dodaje mu jeszcze więcej sławy.

Sławny jest wreszcie „Regont“ (136·75 kar.), który zdobił swego czasu szpadę Napoleona I-go, a dziś znajduje się w posiadaniu rządu rzeczypospolitej fancuskiej.

Bajka gaskońska.

W departamencie Wyższych Pireneów znajduje się wioska, która z racyi odosobnionego swego położenia w górach, żyła w nieświadomości wszelkich postępów cywilizacyi. Mieszkańcy jej pozostali takimi, jakimi byli przed stu laty. Zaledwo słabe mieli pojęcie o tem, że daleko, w stronie stolicy, ludzie posługują się koleją żelazną, lecz nikt z nich nie okazał na tyle ciekawości, żeby naocznie się przekonać, co to było właściwie.

Potrzeby ich były skromne, wstrzemięźliwość wielka. Papka z kukurydzy i mleko były całem ich pożywieniem. Z wełny własnych owiec, przędzonej wieczorami, tkacz wyrabiał nigdy nie zużyte sukno, z którego szyto zarówno ubrania dla kobiet, jak spodnie, kamizele i czapki dla mężczyzn.

Żyli sobie szczęśliwie w swej wiosce i żenili się tylko między sobą.

Oryginalna tylko właściwość odróżniała tych poczciwych górali od rodaków w sąsiednich dolinach mieszkających: z ojca na syna, od tak dawna, jak pamięcią sięgnąć mogli, kobiety i mężczyźni posiadali na szyi nabrzmiałość wielkiej objętości, tak zwane wole, a które encyklopedya określa jako: „miękką nabrzmiałość na przodzie szyi“.

Jeżeliby przypadkiem turysta zawitał do wioski Ge, z niepomiernem zdziwieniem stwierdziłby tę ułomność u wszystkich, którychby spotkał. Począwszy od dzieciaków, biegnących za nim i ciekawie mu się przyglądających, a skończywszy na pastorze — wszyscy obdarzeni byli tym wolem, niekiedy do znacznych rozmiarów dochodzącym.

Gdyby turystą tym był uczony, zatrzymałby się, wyjął notatnik, zapisał swe spostrzeżenie, a powróciwszy do siebie, zredagowałby ciekawą wzmiankę, która posłana do Akademii medycznej, przyniosłaby mu co najmniej odznaczenie akademickie.

Gdyby zaś był nim zwykły młodzieniec, podróżujący dla przyjemności, uczułby litość dla tych zeszpeconych biedaków, a jednocześnie zrozumiałby, jak dalece powinien uważać się za szczęśliwego, że może wiązać krawat na szyi zupełnie normalnej.

Nie domyśliłby się jednak, że litość jego nie miała tu najmniejszej racyi; ludzie ci, nie wychylając się nigdy ze swej wioski i widząc się podobnymi jedni do drugich, nie pojmują nawet, że mogłoby być inaczej. Są zupełnie zadowoleni z tego, że są takimi.

Pewnego świątecznego ranka dzwon ich kaplicy zapamiętale wzywał wiernych na nabożeństwo.

Wieśniacy zaczęli się gromadzić na małym placyku; kobiety w swych czepcach niedzielnych, śpieszyły się, ciągnąc za ręce opierające się dzieci.

Dziewczęta zbliżały się z kokieteryjnie zawiązanemi jasnemi chusteczkami na głowie, niedokładnie jednakże okrywającemi ich szyje, które o rozpacz mogłyby przyprawić Paryżankę.

Powoli i ostatni z głośnem tupaniem wchodzili mężczyźni i tak wymiarkowując, ażeby wejście ich do wnętrza nastąpiło wraz z ostatniem uderzeniem dzwonu.

Wszyscy nakoniec weszli i rozmieścili się w ubogiej kaplicy.

Pastor zjawił się przy ołtarzu i nabożeństwo się rozpoczęło.

Biedni ci ludzie byli bardzo pobożni, wskazywał to nastrój, jaki zapanował w kaplicy. Pełna uszanowania cisza ją zaległa i nawet roztrzepany Piarrinous zdawał się dzisiaj jakby więcej przejęty ważnością swej funkcyi chłopca służącego do mszy.

Nagle drzwi kaplicy skrzypnęły i każdy obrócił się, żeby zobaczyć spóźnionego przybysza.

O dziwo! ktoś zupełnie obcy. Przeszedł przez środek zdumionych wieśniaków i ukląkł między nimi.

Tymczasem zdziwienie nie ustawało, a wstrzymywane z początku śmiechy wybuchły w końcu ze wszystkich stron. Trącano się łokciami, szeptano: „O! patrz Moussu! O! co to za jeden! Widzicie szyję jego?!“

Każdy tylko słowo powiedział, a stopniowo powstawał taki hałas, że zdziwiony proboszcz zatrzymał się:

— Co to takiego, Piarrinous?

— To jakiś pan z taką śmieszną szyją! Jak śmie tak się pokazywać?

— Daj pokój, chłopcze! Biedak przyszedł się także pomodlić...

Poczciwy pastor, zastanawiał się, jak ma postąpić; nie mógł przecież tolerować takiego zachowania się podczas nabożeństwa.

Nakoniec obracając się do swych parafian, zaczął:

— Bracia moi! Wiecie, jak często przestrzegam was przed grzechem zarozumiałości. Bóg się nim brzydzi. Zarozumiałość zgubiła szatana, nie wstępujcie w jego ślady! Bóg okazuje się bardzo dobrym; powinniśmy mu za to dziękować. Lecz, jeżeli się cieszymy ozdobą, którą podobało się mu nas obdarzyć, nie powinniśmy dlatego pogardzać tymi, którzy tej łaski są pozbawieni i wyśmiewać się z nich. Skromność i litość powinny być kierowniczkami naszego życia. Zrozumieliście mnie, nieprawdaż, nic też więcej nie dodam. — A teraz zacznijmy na nowo modlić się w skupieniu.

Wzruszeni tą krótką przemową, której przyznali słuszność, uspokoili się nasi biedni poczciwcy, powracając do uczuć bardziej wspaniałomyślnych.

Przybysz zrozumiał swe położenie, a chcąc wywzajemnić się również grzecznością, wyciągnął spokojnie piękny, niebieski fular z kieszeni i zawiązał go sobie na szyi, robiąc wielki węzeł.

Poprawiony na modę w Ge wygląd obcego podobał się wszystkim i w skupieniu końca nabożeństwa wysłuchali.

Influenza a słońce.

Okoliczność, że influenza epidemicznie występuje przeważnie w zimie, w innych zaś porach roku pojawia się tylko w pojedynczych wypadkach, nasuwa się przypuszczenie, że istnieć muszą rozsadniki bakteryi influenzy, zarówno, jak we wszystkich innych chorobach infekcyjnych. Bakterye te mimo symptomów choroby, powodują ponowne wystąpienie tejże z chwilą, gdy zostają wydzielone z organizmu. Wiele osób wydziela z plwocinami bakterye jeszcze przez długi czas po wyzdrowieniu, często znajdują je u osób, które nigdy influenzy nie przechodziły, mianowicie u suchotników i u dzieci w czasie infekcyjnych chorób dziecięcych.

Dr Wohlwill w Hamburgu śledził podczas obdukcyi zwłok u wielkiej liczby osób zmarłych na inną zupełnie chorobę niż influenza, czy nie znajdują się bakterye influenzy w drogach oddechowych i znalazł je na 158 wypadków 22 razy. Nadzwyczaj często znachodził je u suchotników. Przypuszczać zatem należy, że suchotnicy nie tylko rozszerzają tuberkulozę, lecz influenzę. Bardzo ciekawe są doświadczenia, których dokonał dr Ruheman w Berlinie. Badał on mianowicie wpływ światła słonecznego na influenzę. Przedtem już bowiem skonstatował, że influenza występuje tem częściej im rzadziej się pokazuje słońce. Stwierdził to również podczas tegorocznej epidemii. Im krócej słońce świeci, tem słabsza jego siła niszcząca bakterye w zarodku, choć w znacznie mniejszym stopniu. Dokonane w grudniu i styczniu pomiary w Kilonii wykazały, że przeciętna miara światła słonecznego była w roku 1907 najmniejsza od 13 lat. W tym też roku grasowała ogromnie influenza.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na sobotę.

Teatr miejski: „Car samozwaniec“.

Uniwersytet ludowy: „O instrumentach muzycznych“, wykł. p. B. Raczyński g. 8 wiecz.

Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Przedstawienia kinematogr.: Cyrk Edison g. 8 wiecz. Teatr Kineton g. 5, $6^3/_4$ i $8^1/_2$ w.

Budowa domów urzędniczych.

Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi prawniczej Rady miasta pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Leo. Prezydent zaznaczył na wstępie, iż będący na porządku dziennym projekt umowy, zawrzeć się mającej przez gminę z Towarzystwem urzędników budowy tanich mieszkań, ułożony został na podstawie wielokrotnych konferencyj Magistratu z reprezentantami tego Towarzystwa, oraz zgodnie z przedstawianemi przez nich życzeniami. — Wobec poruszonej przez jednego z członków sekcyi wątpliwości, czy nie należałoby przyjęte przez Towarzystwo zobowiązania przedłużyć poza okres dziesięcioletni, zaznaczył prezydent, iż byłoby to zbytecznem skrępowaniem Towarzystwa, a zarazem utrudnieniem w osiągnięciu głównego celu całej akcyi zakupna gruntów pofortyfikacyjnych, jakim jest przeciwdziałanie obecnej drożyźnie mieszkaniowej, wywołanej brakiem odpowiednich terenów budowlanych.

Po przedstawieniu projektu kontraktu przez referenta radcę dra Gertlera sekcya cały projekt zatwierdziła, tak, że **w najbliższych dniach nastąpi podpisanie kontraktu i oddanie gruntu Towarzystwu, które też bezzwłocznie do robót budowlanych przystąpi.**

Według udzielonych prezydentowi miasta przez dyrekcyę Towarzystwa informacyj, pokup za parcelami na zakupionych od gminy gruntach jest tak znaczny, iż przeważna większość parcel już została przez członków Towarzystwa zadatkowaną.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej Rady m. pod przewodnictwem r. m. p. Beringera. W myśl przedstawienia Magistratu sekcya zgodziła się na zmianę warunków odstąpienia części placu Aryańskiego pod zakład psychiatryczny i poleciła sprawę tę przedstawić sekcyi skarbowej, a następnie Radzie miasta. Również zgodziła się sekcya na przyczynienie się gminy m. Krakowa odpowiednim datkiem konkurencyjnym wraz z gminami Dąbie i Grzegórzki do kosztów budowy lewego wału Wisły.

Linię regulacyjną dla ulicy św. Tomasza i placu Szczepańskiego dla realności Związku handlowego kółek rolniczych ustanowiła sekcya równą z frontem realności l. 5 św. Tomasza. Linię regulacyjną dla ulicy Krowoderskiej uchwalono w myśl wniosku Magistratu z tem, by szerokość całej ulicy wynosiła 16 m. Wobec niezgodzenia się konserwatora na naprawę narożnika bramy Floryańskiej, postanowiono narożnik ten w obecnym stanie pozostawić.

Celem zaprowadzenia sygnalizacyi elektrycznej każdoczesnego stanu wody na Wiśle pod miastem, zapomocą aparatu, któryby notował wysokość wody — poleciła sekcya budownictwu miejskiemu opracować kosztorys, z tem, by taki aparat założyć w budownictwie miejskiem lub straży pożarnej.

Na wniosek r. m. Drozdowskiego uchwalono odnieść się do dyrekcyi tramwaju elektrycznego, aby dla ruchu na linii Zwierzyniecka-Długa przyczepiano stale drugi wóz.

Na przedstawienie r. m. dra Domańskiego, polecono Magistratowi zarządzić naprawę podłogi w pawilonie dla muzyki na plantacyach i uregulować odpływ wody deszczowej od tej altany.

Regulacya Rudawy. Kierownik budowy regulacyi Wisły zawiadamia, że od dnia 23 b. m. podjęło Kierownictwo budowy regulacyi Wisły w Krakowie dalsze sypanie wałów i wykonywanie przekopu Rudawy od Zwierzyńca do Woli Justowskiej. Robotnicy, którzy pragną znaleźć zarobek przy tych robotach, winni się zgłosić na miejscu budowy u prowadzących budowę urzędników.

Wynagrodzenie i ceny akordowe zostają takie same, jak w ubiegłym roku. Również wkrótce rozpocznie się budowa murów betonowych.

Z teatru miejskiego. „Car Samozwaniec“, Nowaczyńskiego, grany będzie drugi raz w niedzielę d. 29 b. m. Ceny miejsc o 50 prc. droższe. — Popołudniowe niedzielne przedstawienie wypełni krotochwila: „Zażarty automobilista“.

Odczyt o „Dymitrze Samozwańcu“. Staraniem „Życia“ (akad. art.-lit. Koła) odbędzie się w niedzielę 29 bm. o godzinie 12 w południe w sali nr 43 (Coll. Nov. I. p.) odczyt p. Żelawskiego pt. „Dymitr Samozwaniec“ (Nowaczyńskiego). Wstęp 30 hal., dla członków wstęp wolny.

Ze „Związku akademickiego“. W niedzielę dnia 29 bm. w lokalu „Związku akad.“ przy ulicy Sławkowskiej l. 11 II p. odbędzie się wieczorek muzykalno-wokalny, połączony z zebraniem towarzyskiem. Łaskawy współudział przyjęli: p. Fischer pianistka, p. Michalczykówna, p. Senowski art. dram., p. Rotter, p. Wicch i p. Borelowski. W skład programu wchodzić będą produkcye na fortepianie, cytrze, deklamacye i śpiew. Po części muzykalno-wokalnej nastąpią zabawy towarzyskie pod kierownictwem p. Horaka i p. Wojewskiego. Wstęp dla gości 50 h., dla członków 30 h. Początek o godz. 6 wiecz.

Wycieczki szkolne. Sekcya wycieczek szkolnych przy krajowym Związku turystycznym odbyła onegdaj posiedzenie przy bardzo licznym udziale zastępców wszystkich szkół średnich Krakowa i Podgórza. — Przewodniczący prof. Michał Jaworski przedłożył regulamin, opracowany przez pp. prof. Kozłowskiego, ks. Kuliga i prof. Sikorskiego, który po dokładnem przedyskutowaniu w całości przyjęto. — Mowcy z naciskiem podnosili znaczenie wycieczek szkolnych i postanowili za pośrednictwem Rady szkolnej zwrócić się do wszystkich dyrekcyj szkół średnich w kraju z prośbą o ścisłe przestrzeganie uchwalonego regulaminu. Przy omawianiu preliminarza ustanowiono koszt dziennego utrzymania na 3 korony. — Zastanawiano się nad sposobem agitacyi i na wniosek sekretarza Związku p. Rosnera wybrano stałą komisyę prasową, w skład której weszli pp. Koch, Jaworski i Kozłowski. Uznając nader życzliwe stanowisko prasy tam, gdzie chodzi o dobro naszej młodzieży, postanowiła sekcya wyrazić podziękowanie prasie za dotychczasową działalność i prosić o nią na przyszłość. Do wydziału kooptowano pos. Jana Gnoińskiego, prof. Domańskiego, kraj. insp. szkół dra Majchrowicza, jakoteż radcę dra Dworskiego insp. szkół średnich.

„Lutnia“ na walnem zgromadzeniu, które się odbyło dnia 24 b. m. dokonała wyboru członków do zarządu. Wybrani zostali: Edward bar. Lipowski prezesem, Karol Markus zastępcą, Adolf Steibelt dyrektorem art., dr Franciszek Bylicki i Antoni Isakowicz zastępcami. Do wydziału weszli: Adamski Jan, Bicz Józef, Bicz Ludwik, Bromowicz Władysław, Doleżal Antoni, Ferentz Maksymilian, Golch August, Lewicki Władysław, Mendelsburg Zygmunt, Sękowski Zygmunt, Zamorski Mateusz, Zboś Bronisław. Komisyę kontrolującą stanowią: Grodzicki Władysław, Tkaczyk Władysław, Urbański Wilhelm.

Z Towarzystwa „Esperanto“. Kurs elementarny nauki języka „Esperanto“ rozpocznie się we czwartek d. 2 kwietnia b. r. Nauka odbywać się będzie dwa razy w tygodniu: w poniedziałki i czwartki od godz. 7—8 wieczór. Zgłoszenia wraz z opłatą 5 koron przyjmuje w tych samych godzinach w poniedziałek, wtorek i środę sektetarz Tow. (Rynek 17 II p.).

W „Eleuteryi“ w niedzielę 29 b. m. „Wieczór dla młodzieży“. W programie produkcye muzyczne, śpiew solowy, deklamacye. Wstęp dla wszystkich 20 hal. Początek o 7-ej, koniec przed 10-tą. Dochód przeznaczony na cele walki z alkoholizmem.

Katarowa pora. Wskutek nagłych zmian powietrza, jakie mieliśmy w ostatnich dniach, w Krakowie zapanowała znowu jedna z najdokuczliwszych chorób, mianowicie katar. Niema prawie człowieka, któryby dzisiaj w Krakowie nie skarżył się na katar. Toteż,

chociaż od dwóch dnich mamy już bajeczną pogodę, nie widać wcale bardziej ożywionego ruchu. Ludziska boją się już poprostu wychodzić na ulicę i siedzą w domu, rozrywając sobie nudy przymusowem kichaniem, klnąc od czasu do czasu i na pogodę i na wiosnę, a głównie na ten nieszczęsny katar.

Zmiana nazw stacyi Słotwina i Rudnik. Dyrekcya kolei komunikuje nam: Z dniem 1 maja 1908 r. zmienia się dotychczasową nazwę stacyi Słotwina, położonej na szlaku Kraków-Rzeszów na „Słotwina Brzesko“, a dotychczasową nazwę stacyi Rudnik, położonej na szlaku Dębica-Rozwadów-Przeworsk, na „Rudnik nad Sanem“.

Plaga Krakowa. Nie można już nazwać inaczej tych małych zbrodniarzy, którzy, dziećmi jeszcze będąc, już się dają publiczności we znaki. A ta plaga mimo wytężonej czujności policyi nie tylko się nie zmniejsza, ale wzrasta coraz bardziej. Kronika policyjna co dzień prawie notuje kilka wypadków kradzieży, których sprawcami są małoletni zbrodniarze.

Wczoraj w aresztach pod telegrafem znalazło się trzech malców, z których żaden nie skończył jeszcze lat 13, a każdy ma już za sobą praktykę złodziejską. Malcy ci oprócz sprytu odznaczają się niezwykłą śmiałością, tak, że faktycznie można ich już uważać za dobrych złodziei.

Dwóch z nich, Szczepan Kudasiewicz i Michał Kurek, aresztowani zostali wczoraj wieczorem na ulicy Grodzkiej. Przed wystawą p. Schwarza przystąpili bowiem do pani Lermerowej, oglądającej wystawę i wydarli jej z ręki torebkę, w której miała pieniądze. Spostrzeżono ich jednak, uciekających przyłapano i oddano w ręce policyi.

Trzeci malec, również 13 lat liczący, Izaak Klein, aresztowany został w Rynku głównym, gdyż włościance Maryannie Margule wyciągnął ze spodnicy pugilares. Klein był na tyle sprytny, że w tej chwili pugilares rzucił precz od siebie. Spostrzeżono to jednak i sprytnego złodzieja oddano w ręce policyi.

Czuły małżonek. W piątek o godz. 7 rano wezwano pogotowie na ul. Starowiślną pod l. 39 do 45 let. B. L., którą mąż dotkliwie pobił i poranił jakimś ostrym narzędziem. Opatrzoną odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Z pogotowia. We czwartek o godz. 10-tej wiecz. wezwano pogotowie ratunkowe do przytuliska piekarzy przy ul. Szewskiej l. 5, gdzie 49-letni czeladnik piekarski Jan Maruński uległ silnemu atakowi dychawicy oskrzelowej. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy odwieziono Marusińskiego do szpitala św. Łazarza.

Z podgórskiej Rady miejskiej. Na wczorajszem posiedzeniu Rady burmistrz Maryewski złożył sprawozdanie z obrad ankiety w sprawie budowy kanałów wodnych, w której brał udział, jako przedstawiciel Podgórza wraz z radnym p. Libanem. Zdaniem burmistrza, budowa kanału jest na dobrej drodze i niezadługo będzie w życie wprowadzoną. Dalej odczytał burmistrz pismo ministerstwa wojny w sprawie odstąpienia na rzecz gminy Podgórze koszar artyleryi przy ulicy Kalwaryjskiej. Ministerstwo zgodziło się na propozycyę pod warunkiem, że gmina wybuduje własnym kosztem nowe koszary.

Radny dr Oberländer poruszył sprawę budowy trzeciego mostu na Wiśle. Burmistrz odpowiedział, że kredyty na budowę są już uchwalone i plany wygotowane, tak, że budowa zacznie się jeszcze w tym roku. Rada uchwaliła subwencyę dla szkoły ludowej w Krakowie w kwocie kor., oraz dla śląskiej „Macierzy“ szkolnej w kwocie 50 kor. Następnie uchwalono rozpocząć budowę kanału w ulicy Kalwaryjskiej kosztem 19.391 kor.

W celu uczczenia 60-letnich rządów cesarza uchwaliła Rada jednomyślnie: 1) wybudować ochronę dla małych dzieci wyznania chrześcijańskiego imienia ces. Franc. Józefa; 2) wybudować dom ubogich dla izraelitów również imienia cesarza Franc. Józefa. Na budowę obu tych instytucyj przeznaczono 60.000 kor., a to 40 000 na ochronę, a 20.000 kor. na dom ubogich izraelitów. Potrzebny kapitał na obie budowy uzyskany będzie w części z zakładowego funduszu ubogich (30.000 kor.) a reszta pokrytą będzie z funduszu, jaki gmina otrzyma ze sprzedaży gruntów pod obwałowanie Wisły.

Samobójstwo prof. politechniki. Z Zakopanego piszą nam: Od pewnego czasu mieszkał w jednym z pensyonatów tutejszych prof. politechniki lwowskiej dr Stanisław Kępiński, odpoczywający po wytężającej pracy naukowej. We wtorek rano wyszedł z domu, a gdy nie powracał o zwykłej porze, wywołało to w otoczeniu najbliższem żywe zaniepokojenie, tem bardziej, że w ostatnich dniach uczony lwowski okazywał niezwykłe zdenerwowanie, a oprócz tego przebąkiwała służba, że wychodząc wziął ze sobą brzytwę. Poszukiwania nie odnosiły skutku. Dopiero narciarze rozpoczęli systematyczne poszukiwania, połączone w wielu miejscach z niezwykłym wysiłkiem. Istotnie na Antałówce, wzgórzu na wschód od osady zakopiańskiej, na polu śnieżnem, znalazła grupa narciarzy zwłoki profesora we krwi, wypływającej z podciętego gardła. Nie ulegało wątpliwości, iż nieszczęśliwy w przystępie zaćmienia umysłowego, wywołanego zdenerwowaniem, targnął się na swe życie, zadając mu przedwczesny koniec. Zawiadomiono władze miejscowe o tragicznym wypadku i zwłoki przewieziono do Zakopanego.

Studencka machina piekielna. Z Czerniowic donoszą: Profesor gimnazyalny Decker otrzymał za pośrednictwem poczty pakiet, który zawierał maszynę piekielną napełnioną prochem i gwoździami. Maszyna była źle skonstruowaną i nie wybuchła. Aresztowano 6 studentów gimnazyalnych, podejrzanych o tę zbrodnię.

Odpowiedzi redakcyi. Panu M. B. w Krakowie. Jeżeli nie pisaliśmy o niedzielnem „zgromadzeniu“ w celu „zawiązania w Krakowie stronnictwa prawicy narodowej“, to dlatego, że nie mamy miejsca na to i nie widzimy wcale potrzeby, aby pisać o różnych konwentyklach i zebraniach, których przecie odbywa się tyle w mieście... Jeźli to jednak pana interesuje, to nadmienimy, że to zgromadzenie w sali rady pow. liczyło 28 osób (wyraźnie dwadzieścia ośm), a przemawiał rejent Starzewski, oczywiście p. Jaworski i dr Sokołowski. Profesor Flaczek nie przemawiał, wystąpił on jako mąż polityczny i pierwszy mówca dopiero we środę na „zgromadzeniu inteligencyi“ i pouczył zebranych, jak powinna wyglądać dobra gospodarka miejska: wywody doświadczonego p. Flaczka oklaskiwano gorąco.

Mamy więc od kilku dni potężną organizacyę „prawicy narodowej“ w Krakowie, skupiającą kwiat narodu, mężów uczonych i prawdziwie wytrawnych jak prof. Flaczka, p. Mikołajskiego, Łepkowskiego, Muczkowskiego, art. dram. Kicińskiego (który jako jeden z organizatorów „prawicy“ figurował na zaproszeniach tegoż stronnictwa w ubiegłym roku), prof. Ulanowskiego i Jaworskiego. Jedno także przyznać trzeba „prawicy“, mianowicie, że jest pracowitą; — jeszcze żadne stronnictwo nie zadało sobie tyle pracy z rozsyłaniem druków i zaproszeń na wszystkie strony, co „prawica“. Kto żyw w mieście i w okolicy, pan czy sługa, otrzymuje wezwanie do udziału w pracy nowego stronnictwa (i to w kopertach zamkniętych, opatrzonych marką 10-halerzową, co korzystnie świadczy o funduszach „partyi“). Zatem, jak szan. Pan widzi, „prawica narodowa“ jest stronnictwem prawdziwie „demokratycznem“ i każdego przyjmuje z otwartemi ramionami, wymagając odeń tylko, aby „utrącał Lea“. Bo z tą chwilą, gdy pp. Łepkowski, Muczkowski, Flaczek i Mikołajski „obalą Lea“, Kraków zamieni się w istny raj

Jeszcze jedno. Podobno na konstytuujące zgromadzenie stronnictwa 28, czyli prawicy, przyszedł także p. r. Bartoszewicz. No i cóż z tego? To człowiek silnej konstytucyi i o jego zdrowie obawia się pan niepotrzebnie. P. Bartoszewicz przeczyta sobie tylko zbiorek swoich fejletoników o stańczykach i zaraz wyzdrowieje. Bądź pan spokojny.

Tyle informacyj o prawicy narodowej zapewne panu wystarczy? Rozpisaliśmy się i tak zbyt szeroko o tej nie tyle może potężnej, ile wesołej „organizacyi“. Mogłaby ona nawet stać się popularną, gdyby p. Bartoszewicz wydawał nadal swego „Ananasa“, ale niestety nawet na taką popularność prawica liczyć nie może.

Repertuar teatru miejskiego:

Sobota: „Car samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramat., napisał A. Nowaczyński.
Niedziela godz. 3 popoł. „Zażarty automobilista“, krot. w 3 akt. Kraatza (ceny zniżone).
Niedziela godz. 7 wiecz. „Car samozwaniec“.
Poniedziałek: Przedstawienie na dochód budowy domu dla uczniów Akademii Sztuk Pięknych.
Wtorek: „Car Samozwaniec“.
Sroda: „Car Samozwaniec“.
Czwartek: „Car Samozwaniec“.
Piątek: „Car Samozwaniec“.

Telegramy „Nowin“.

Nowe gimnazya.

Lwów. Cesarz zezwolił na utworzenie z początkiem roku szkolnego 1908/9 następujących nowych gimnazyów państwowych z językiem wykładowym polskim: VIII. gimnazyum we Lwowie, II. gimnazyum w Nowym Sączu i II. gimnazyum w Tarnopolu.

Kalendarz parlamentarny.

Wiedeń. Prezydent gabinetu bar. Beck zawiadomił wczoraj przywódców stronnictw, że przedświąteczna sesya Izby trwać będzie tylko od 2-go do 11-go kwietnia, że więc w tym krótkim czasie ułatwić się trzeba z naglącymi wnioskami i z kontyngentem rekrutów.

Ankieta spirytusowa.

Wiedeń. W dalszym ciągu swego przemówienia minister Korytowski oświadczył, że zamierza podatek od wódki podwyższyć o 50 hal. od litra, następnie omawiał rozdział kontyngentu.

W ankiecie spirytusowej prawie wszyscy mówcy oświadczyli się za utrzymaniem dotychczasowego kontyngentu wys. 1,170.000 hektolitrów.

Co do okresu rozdziału kontyngentu wielka część ekspertów w interesie całości stosunków oświadczyła się za 10-letnim okresem, podczas gdy inni sądzili, że taki termin byłby zbytniem utrudnieniem przy zakładaniu gorzelń rolniczych i żądali 5-letniego okresu.

Na pytanie trzecie, jakie gorzelnie mają być uważane za uprawnione przy rozdziale kontyngentu, jednozgodnie wypowiedziano zdanie, że uprawnione powinny być gorzelnie już istniejące i wyposażone w definitywny kontyngent, jakoteż te nowe gorzelnie rolnicze, które przed 1-szym stycznia 1908 r. zostały puszczone w ruch. — Nastąpiły obrady nad czwartem pytaniem w sprawie wysokości udziału nowo powstałych gorzelń.

Konfiskata broszury Wahrmunda.

Wiedeń. Przed senatem prasowym sądu krajowego odbyła się rozprawa w sprawie sprzeciwu prof. Wahrmunda przeciw konfiskacie znanej broszury. Trybunał zatwierdził konfiskatę w dwóch wypadkach, a zniósł w trzech.

Przeciw paragrafowi językowemu.

Berlin. Cały szereg poważnych dzienników drukuje manifest wybitnych członków wolnomyślnego zjednoczenia w sprawie ustawy o stowarzyszeniach. Manifest podpisało około 100 członków stronnictwa z północnych i południowych Niemiec, a dalsze podpisy nadchodzą. Podpisani domagają się, aby frakcya wolnomyślna bezwarunkowo usunęła z ustawy o stowarzyszeniach paragraf językowy.

Wilhelm II we Włoszech.

Wenecya. Wczoraj o godz. 10 m. 45 przed południem udał się król w gondoli królewskiej, otoczonej historycznemi gondolami miejskiemi i innemi przez Canale Grande na dworzec, gdzie już oczekiwał minister spraw zagranicznych p. Stoni. O godz. 11 m. 30 przybył pociąg dworski, wiozący cesarza niemieckiego i cesarzową. Po serdecznem przywitaniu monarchowie odjechali gondolami do pałacu królewskiego, gdzie się odbyło śniadanie, podczas którego monarchowie wymieniali toasty na zdrowie monarchów, ich rodzin i sprzymierzonych krajów. O godzinie 1$^{1}/_{4}$ cesarscy goście udali się na pokład okrętu „Hohenzollern“.

ZE SWIATA

Rozmokniemy kompletnie. Uczony szwajcarski Brückner, badając historycznie stosunki meteorologiczne w Europie za stulecie ubiegłe i sprawdzając swoje wyniki pobieżniejszemi z konieczności studyami z bardziej oddalonej przeszłości, doszedł do przekonania, iż okresy lat zimnych i dżdżystych, oraz naodwrót gorących i suchych następują po sobie systematycznie, co lat kilkanaście, w ostatniem stuleciu, co 17 lat. Teraz znajdujemy się w okresie zimno-dżdżystym, którego początku dopatruje się Bruckner w roku 1900. Oczywiście, iż obecnie dzięki stacyom meteorologicznym posiadamy możność kontrolowania, czy cyfra przeciętna rocznej temperatury, oraz wysokości opadów, została w tym lub owym roku dla danej miejscowości przekroczoną, lub niedościgniętą; powtarzamy całorocznej, a nie tej lub owej pory roku, którąby nam specyalnie utkwiła w pamięci.

Do badań nad okresami wzmożonej wilgotności lub posuchy w Europie wschodniej (Brükner uwzględniał przedewszystkiem zachodnią) szczególnie nadawałoby się zbieranie wiadomości archiwalnych, dotyczących stanu wody na morzu Kaspijskiem, które będąc wielkiem jeziorem, nie połączonem z oceanami specyalnie czułem jest na ilość opadów atmosferycznych. Dla rekonstrukcyi historycznej wogóle ważny materyał tworzą np. wiadomości o powodziach i ich rozmiarach, które przechowały się w materyałach archiwalnych i innych źródłach historycznych.

Na nic emigracya żydów do Palestyny. Gazeta „New York Times“ zamieszcza interwiew swego reprezentanta z prezesem „Hilfsvereinu“ drem Pawłem Nathanem, który niedawno wrócił z dłuższej podróży po Wschodzie. Dr Nathan jest przeświadczony, iż Palestyna nie jest absolutnie odpowiedniem terenem masowej emigracyi żydów, gdyż ani pod względem przemysłowym, ani gospodarczym nie może pomieścić większej ilości ludzi.

Człowiek w liczbach. Każdy człowiek ma 150 kości i 500 muskułów; waga krwi ciała dorosłego człowieka wynosi 30 funtów. Serce jest zwykle 15 ctm. długie, wybija 70 razy w minucie, 4.200 razy w jednej godzinie a 36,792.000 razy na rok. Każde uderzenie serca przeprowadza 44 gramów krwi w 1 minucie, 244 funtów w godzinie, 8 550 funtów w dniu. Wszystka krew ludzka przechodzi w 3 min. przez serce. Płuca ludzkie zawierają w stanie zwykłym 5 kwart powietrza; w przecięciu oddecha człowiek 1200 razy w godzinie, do czego mu potrzeba dziennie 300 kwart powietrza. Skóra ludzka składa się z 3 pokładów, których grubość wynosi 3—6 milim.; każdy cal kwadratowy skóry, ma 400 porów, czyli rurek do przepuszczania potu.

Koniec „szelestów“. Moda paryska na nadchodzący sezon zapowiada koniec wszystkim „szelestom“, jedwabnym halkom i wogóle spódniczkom, na które dotychczas elegantki kładły taki nacisk. Wedle tej mody bowiem, zwłaszcza o ile chodzi o suknie wizytowe i wieczorowe, spódnica będzie musiała jak najbardziej przylegać do ciała i uwydatniać kształty, wskutek czego wszelkie halki i białe spódnice zostaną wykreślone, a na ich miejsce pozostaną tylko majtki jedwabne, albo z jedwabnego „jersey“, lub majtki spódniczkowe (pantalon-jupon). Zakłady bieliźniane paryskie pocieszają publiczność jednakże, że potrafią robić majtki owe równie kosztowne, jak dawne halki i białe spódnice, a nawet oświadczają, że mają już modele w cenie do 500 franków.

„Nauka“ o wielkim palcu u ręki. Co to jest „chirognomia“? Jest to „sztuka“ wnioskowania ze składu ręki i pojedynczych palców o zdolnościach, skłonnościach jako też chorobach ich właściciela. O wielkim palcu, kciuk zwanym, „uczeni“ chirognomiści powiadają co następuje (a kto ma czas, może sobie dla zabawy przeczytać):

Odróżniamy przy dużym palcu trzy części, tj. wolę, logikę i zmysłowość (miłość). Pierwszy jego członek to wola, drugi logika, trzeci zmysłowość. Jeśli pierwszy członek w porównaniu do reszty jest mocno rozwinięty, wtedy wola panuje nad odnośnym człowiekiem. Jeśli członek środkowy jest dłuższy niż pierwszy, wtenczas przeważa rozsądek, lecz odnośny osobnik nie posiada dostatecznej siły woli, ażeby swe z rozsądkiem powzięte plany urzeczywistnić. Gdy trzeci członek jest bardzo rozwinięty a kciuk zresztą mały i drobny, właściciel jego jest niewolnikiem swych zmysłowych namiętności. Jeśli kciuk bardzo giętki, chwiejny, odnośny człowiek jest lekkomyślny, nieoględny w rozporządzaniu swym czasem i pieniędzmi; przeciwnie zaś mocno zbudowany kościsty wielki palec pozwala wnioskować, że osoba jest uważna, śmiała, niezmordowana, pewna siebie i następstw swych czynów, samodzielna i umiejąca nad sobą panować. Kciuk jest termometrem charakteru a barometrem zdrowia duszy. Ludzie znający się na tem mogą orzec, czy dany osobnik w przyszłości zostanie sparaliżowany, kciuk wykazuje skłonność do paraliżu znacznie wcześniej niż każda inna część ciała. Wielki palec objawia także rozpoczynające się pomięszanie zmysłów. Jeśli pacyent przy swych zwykłych codziennych czynnościach stawia wielki palec pod kątem prostym w stosunku do innych palcy, jeśli go tuli w piąstkę, nie używając wcale przy pracy, jestto znakiem niepomyślnym. Idyoci od urodzenia przychodzą na świat często bez kciuków, lub też są one bezsilne i bezczynne. Dopóki się w idyocie duch jako tako nie rozbudzi, reszta palców obejmuje stale wielki palec. Gdy śmierć się zbliża, umierający zgina bezwiednie wielki palec pod dłoń.

Delikatne wężykowate (kręte) zagłębienia w skórze, dostrzegalne w górnej części wielkiego palca, są u każdego człowieka odmienne, lecz od dziecka do późnej starości u każdej osoby bez wyjątku pozostają jedne i te same, niezmienne przez całe życie. Prawy kciuk da się zawsze łatwo odróżnić od lewego. Nieraz już udało się odkryć zbrodniarza po poprzednio dokonanych odciskach wewnętrznej płaszczyzny jego wielkich palców. Obecnie każdy urzędnik kryminalny studyuje daktyloskopię t. j. naukę rozpoznawania ludzi po odciskach skóry palców.

Obyczaje w państwie Syamu. Ciekawy panuje zwyczaj w państwie syamskiem. Każdą kobietę, która osiągnęła już pewien wiek, a nie jest jeszcze zamężną, wpisują na życzenie do wykazu młodych dziewcząt, znajdujących się pod osobliwą opieką władcy, który się stara dla nich o mężów. Załatwia się on z tem bardzo krótko. Każdy syn Syamu, który cośkolwiek przeskrobie, nietylko, że zostaje uwięziony, lecz na dobitkę zmuszony jest wziąć sobie za żonę, jedną z grona owych zapisanych kobiet na listę królewską. Jeżeli przestępstwo było nieznaczne, to oblubieniec ma prawo wyboru; jeżeli zaś dopuścił się jakiejś zbrodni, brać musi tę, którą mu wyznaczono z najbrzydszych i najkłótliwszych. Choćby więc kobieta w Syamie była najwstrętniejszą Xantyppą, pomimo wszystkiego, może mieć nadzieję, że dostanie męża. Okropniejszej kary dla zbrodniarzy nie można było już chyba wymyśleć.

Woda na Marsie. Paryska Akademia Umiejętności otrzymała zawiadomienie, że amerykańskiemu astronomowi Lowelowi udało się stwierdzić za pomocą analizy spektralnej istnienie w atmosferze Marsa pary wodnej, co dotychczas było tylko przypuszczeniem. Odkrycie to, popierające hipotezę o możliwości istnienia na Marsie życia zwierzęcego, da zapewne impuls do nowych badań nad interesującym planetą.

Tylko.

Pan A. siedzi o dwunastej w nocy w cukierni i z nudów studyuje ogłoszenia w dziennikach. W jednym z dzienników znajduje następujące ogłoszenie:

„Poszukuje się towarzysza podróży. Zgłoszenia do Grand-Hotelu, pokój Nr. 12“.

Pan A. składa gazetę, płaci i czemprędzej idzie do Grand-Hotelu. Przyszedłszy tam, puka do drzwi, oznaczonych numerem 12.

— Proszę, czem mogę panu służyć? — pyta zaspanym głosem lokator pokoju, otwierając panu A drzwi do pomieszkania.

— Przepraszam, ale ja przyszedłem w sprawie pańskiego ogłoszenia o towarzyszu podróży.

— Dobrze! ale któż widział budzić kogoś o pierwszej w nocy po to, żeby mu się przedstawić!..

— Przedstawić?! — odpowiada pan A. — ależ ja nie przyszedłem się wcale przedstawić! Ja chciałem panu tylko powiedzieć, że nie mógłbym być pańskim towarzyszem podróży!

Bojkotujmy prusactwo przy wszelkich okazyach! Wystrzegajmy się kupowania wyrobów pruskich i wogóle niemieckich.

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
Telefon Nr 708
wyszło świeżo z druku drugie wydanie słynnego dzieła O. Grou Tow. Jez. pod tytułem:

Przewodnik
na drodze życia duchownego.

Przekład z oryginału francuskiego. Cena egzempl. w oprawie z płótna angielskiego 3 K.

Jestto jedno z najznakomitszych dzieł na polu ascetyki. Łączy treściwość wykładu z jasnym stylem i dlatego dusze pobożne, które w ciągu bardzo krótkiego czasu rozkupiły pierwsze wydanie, niezawodnie przyjmą z radością wiadomość o tej nowej edycyi.

Za nadesłaniem przekazem pocztowym Koron 3·50 nastąpi wysyłka franko. 69 a

KAWY
prawdziwe angielskie CEYLONY surowe i palone aparatem najnowszego systemu
poleca handel pod firmą:
WOJCIECH
OLSZOWSKI
W KRAKOWIE
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 36 c

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

KASYERKĘ potrzebuje firma W. Halski, Kraków, Sukiennice. Zgłoszenia między godz. 5—8. 381

Wynajmę 1 pokój kawalerski, bez mebli, z całem utrzymaniem, przy inteligentniejszej rodzinie w śródmieściu, od 1 maja b. r. Zgłoszenia pod A. B. 100 w Administracyi „Nowin" do dnia 12 kwietnia.

Odpowiedzi na zgłoszenia.
J. G. wdowa — zadaleko.
Zgoda l. 1 — zadaleko.

Osoba starsza, potrzebna zaraz na kilka godzin popołudniu do nadzoru w handlu, z wyjątkiem niedziel i świąt. Zgłoszenia A. B. C. Poste rest. Kraków. 387

Wolne miejsce dla ... 3 8

UCZNIA
Fabryka wyrobów cukierniczych Józefa Siermontowskiego w Krakowie, ul. Bracka. Zamiejscowi mają pierwszeństwo.

Gospodyni, starsza osoba, do zarządu domu u małżeństwa zajętego całodziennną pracą, potrzebna jest zaraz. Zgłoszenia: Kraków, Jagiellońska 6, parter, kawiarnia. 398

Celem odebrania należnego mu funduszu spadkowego poszukuję Wawrzyńca Boruckiego, herbu Roja, lub sukcesorów tegoż. — Warszawa, ul. Jerozolimska 37, Lewandowski. 400

Do sprzedania.

Realność z parcelą frontową budowlaną i ogrodem przy ulicy Czarnowiejskiej Nr. 17 z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość na miejscu u właściciela. 366

Zakład pokrewniony z wyrobami artystycznemi, mieszczący się w sklepie w centralnem miejscu w Krakowie, doskonale idący, jest pod korzystnymi warunkami z powodu wyjazdu właściciela do sprzedania. Wiadomość: Poste restante Fs. 827. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 391

Całe urządzenie sklepowe: lady, szafy, stoły, żaluzje, lampy, gazowe są tanio do sprzedania. Ludwik Makowski, Kraków, Szpitalna 32 (fabryka kufrów). 365

Rower w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość: Kraków, Groble 19 oficyny. 402

Do wynajęcia.

Elegancki, duży pokój, słoneczny, z wejściem z ogrodu, skromnie umeblowany, wraz z utrzymaniem, przy rodzinie, tanio do odnajęcia na Nowej Wsi. Wiadomość: Jan Nagel, Szczepańska 11. 401



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany **Józefa Kuleszy** cmentarze w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi. 27 Telefon Nr. 789.

Czekoladę mleczną orzechową (wyrób własny) poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10.
ulica Floryańska 2. Hotel Drezdeński. 680a

Marmoladę
ze świeżych i zdrowych owoców, wyrabianą na sposób angielski
morelową 5 koron
malinową 5 „
jabłkową 5 „ } za 5 kg. 79
mieszaną 5 „
w ozdobnem blaszanem wiadrze, brutto franko do każdej stacyi pocztowej wysyła za zaliczką
Parowa Fabryka cukrów Brandstädtera we Lwowie.
W Ameryce, Anglii i innych krajach kulturalnych marmolada jako stosunkowo bardzo tania, a przytem nadzwyczaj zdrowa i pożywna, do chleba i różnych potraw bywa używaną.

Teatr kinematograficzny
został otwarty dn. 19 grudnia 1907 w Krakowie, Rynek gł. L. 34 Pałac Spiski 1 p.
Urządzenie z najnowszym komfortem.
Cena Kor. 0·50, 1·—, 1·50
Loża na 5 osób 6·— kor.
Dziennie 8 przedstawienia od godz. 5 pop. do 10-tej wiecz. W skład programu wchodzą obrazy mówiące i śpiewające przez artystów opery paryskiej.
Dyrekcya.
80

CHROMOFOTOSKOP
Nowość! najnowsza zdobycz fotografii plastycznej w Krakowie, ul. Floryańska l. 4, parter. Godne zwiedzenia!
Przedstawia codziennie Widoki w kolorach naturalnych. Zmiana widoków każdego tygodnia.
Najnowsze regulatory szkieł odpowiednio do zwroku i regulatory do światła! Hygien. oczyszczanie szkieł!
309 Wstęp 10 centów.

4 kuźnie
polowe
całe z żelaza zupełnie nowe po Koron 88 za sztukę, 200 m. szyn do kolejki wązkotorowej, 20 wózków do robót ziemnych i 1500 m. żelaznych podkładów (desek) pod taczki dla cegielń do sprzedania Juliusz Weiss, Lwów, ul. Kopernika 26. Telef. 627.

Bez nauczyciela
bez przygotowania i bez znajomości nut może każdy na moim dętym
„AKKORDEONIE"



grać pieśni do tańca i marsze. Na wesela, zabawy i wycieczki bardzo się nadające. Instrument ma 10 klawiszy, 20 tonów, 8 klapy powietrzne i kosztuje sztuka wraz z samouczkiem K 2·50, 3 sztuki K 7·—. Akkordeon najlepszego gatunku z doskonałymi tonami K 3·60. Przesyła za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości c. i k. nadworny dostawca HANNS KONRAD dom przesyłkowy instrumentów muzycznych w Brüx Nr. 1174 (Czechy). Bogato ilustr. główny cennik z przeszło 3.000 rycinami darmo i opłatnie. 159

Do egzaminu
z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej
pojedynczej i podwójnej przygotowuje w jaknajkrótszym czasie
STANISŁAW BURNATOWICZ
kwieskowany ck. urzędnik rachunk. sądowy i zw. lustrator Stowarzyszeń z rob. i gosp., były dyrektor Banku (Stowarz. zarobkowego)
w Krakowie, ulica Długa l. 19, 1 piętro. 74

Magazyn A. B. C.
Kraków, św. Anny 5
kupuje, sprzedaje,
przyjmuje w komis: Antyki rzeczy nowe i używane. 363



TOBLERA szwajcarską czekoladę, — Musztardę „VITELLIO", S. Żelechowskiego we Lwowie
Wódki polskie, nalewki I. gal. Tow. rafineryi spirytusu we Lwowie
Konserwy zupowe H. Blumenfelda
poleca
Z. Smółka
Biuro handlowo-komisowe
Kraków, Garncarska 8.
281

Znakomita
Herbata proszkowa
¼ funta 35 ct. 147
w handlu J. PIEKŁY Podgórze.

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przyjezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 K. 40 hal. i wyżej. 19

Najlepsze hygieniczne
TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
poleca 283
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A—B
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Agenci
ze stałą płacą i prowizyą zostaną przyjęci do sprzedaży bardzo pokupnego artykułu. Bliższych szczegółów udziela Władysław Zubrzycki skład maszyn rolniczych, rowerów itp. Podgórze ul. Wolska 1. 404

KTO
poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 h., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Czytelnia
Dzienników i Czasopism! ul. Mikołajska 6, 1 p.
Przeszło 170 pism
polskich, francuskich, angielskich, niemieckich, rosyjskich i włoskich
otwarta od godziny 8 z rana do 9-tej wieczór.
196 Wstęp 20 hal.
ABONAMENT.

Arystokratyczna Willa
za miastem ½ godz. od rynku, 9 pokoi, łazienka, kuchnia, pokój dla służby ect. Wspaniałe stajnie, wozownia i inne budynki, 25 mórg pola, śliczny ogród, szlachetne drzewa tanio do wydzierżawienia wiadomość: Walter, Sławkowska 31. 390

Precz z HAKATĄ!
Kartki Wielkanocne
z polskiej fabryki F. Ziółkowskiego w Pleszewie (W. Ks. Poznańskie) poleca Biuro handlowo-komisowe Z. Smółki w Krakowie, Garncarska 8. P. T. Kupcom z prowincyi wzory odwrotnie. 403

Kanc. Zakład Sprzedaży i Kupna
M. Teleszuickiej
w Krakowie,
ulica Szewska l. 10, I-sze piętro.
Poleca: kompletne urządzenia Salonów, Jadalń i Sypialń, Fortepiany, Pianina, Makaty, Obrazy, Biurka, Antyki, Serwisy srebrne i z chińskiego srebra, Biżuteryę, Lampy, pojedyncze sprzęty.
Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis. 329

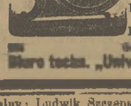
Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 6.
32

PALARNIA KAWY



poleca zagraniczne i krajowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Elektromotorowa fabryka wyrobów masarskich i skład wędlin
Aleksandra Grabowskiego
w Krakowie ulica Szewska l. 16 (filie Grodzka 28 i Długa 12) odznacz. na wystawach w Paryżu, Brukseli i Wiedniu 1907 r.
poleca znane z dobroci wędliny i wszelkie wyroby w zakres masarstwa wchodzące po bardzo przystępnych cenach jako to: Szynki praskie i westwalskie, polędwice pieczone i wędzone, rolady z młodych prosiąt, kiełbasy polędwicowe, krakowskie krajane i siekane, oraz smalec polski i słoninę w większym zapasie. Dwa razy dziennie świeży towar.
Wszelkie zamówienia na prowincyę uskuteczania się odwrotną pocztą za pobraniem. 294



URSUS
Najznakomitsze motory ropne Warszawsk. Towarzystwa Udziałowego. Niezawodne w biegu. Najtańsze w ruchu.
Generalne zastępstwo:
Biuro techn. „Universum", Kraków, Basztowa 19

PIERWSZORZĘDNY
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep). Mieszkanie l. 11. Telefon 51.
Dla zamiejscowych daleko idące ustępstwa. 71

Bibułki w książeczkach „Pobudka"
wyrobu
Mra W. BEŁDOWSKIEGO w Krakowie
są pierwszej jakości i nie są glicerynowane.
Wyrabiam je, by wyprzeć z naszego kraju, tego rodzaju obce wyroby, jak: Griffon, Club, le Delice itd. w cenach po 2, 4 i 6 hal. — Do nabycia w trafikach. — Na żądanie wysyłam okazy darmo. 263



Najlepszej jakości zegarki.
Z powodu zakupna wielkich zapasów sprzedajemy, jak długo zapas starczy, po tak bajecznie niskich cenach:

Niklowy Rem. wraz z piękn. łańcuszkiem	K. 3·10
Nikl. pozł. Rem. wraz z pozł.	„ 4·50
z 3-ma kopertami pozłacanemi	„ 6·90
„ „ posrebrzanemi	„ 6·30
Niklowy Roskopf z marką „Précision" dla kolejarzy	10·—
Czarny stalowy nadzw. płaski z met. cyferb.	„ 6·75
Srebrny Rem. z 3-ma kopertami	„ 9·50
„ męski łańcuszek	„ 1·95
Damski stalowy zegarek	„ 6·30
„ srebrny zegarek	„ 8·80
„ „ łańcuszek na szyję	„ 4·—

Wysyłka za zaliczką 8 dniowy czas próby dozwolony!
Wymiana lub zwrot pieniędzy.
KAPPELNER i HOLZER Kraków Dietlowska 68/32
Illustrowane cenniki o przeszło 2000 odbitek na żądanie darmo i opłatnie. 376

Założona w roku 1867.
Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach
FIRMY:
F. & E. Zajączek i Lankosz
20 POLECA
Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Kerty wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.
Składy: w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B, we Lwowie, ul. Jagiellońska 2, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.
Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, Wełnę do watowania i wszelkie Padszewki.

Zygmunt Ślimakowski
Kraków, Rynek Linia A—B obok głównej trafiki
poleca
na sezon wiosenny
NOWOŚCI DLA DAM
oraz przybory do szycia i modniarstwa.
Sklep w niedzielę i święta zamknięty. 70

Ważne 379
dla pp. Właścicieli kamieniołomów.
Kto posiada w okolicy Krakowa łomy kamienia piaskowca lub wapienia, zechce nadesłać próby kamieni pod adresem: Józef Kulesza, Starszy cechu kamieniarzy w Krakowie.

Drukarnie domowe z kauczuku.
Każdy może natychmiast drukować karty wizytowe, adresy, awiza, cyrkularze, zaproszenia na zebrania i t. p.
Ceny z wszelkiemi przyborami:

70	czcionek	1 — K	212	czcionek	3·80 K
90	„	1·20 „	250	„	4·50 „
120	„	2·— „	500	„	8·— „
			800	„	11·— „

w eleganckiej kasetce metal. wraz z rączką do układania czcionek, poduszką farby niewysychającej i szczypczykami poleca:
Zakład rytowniczy oraz fabryka wszelkiego rodzaju pieczęci
Stanisława Niemczyka Kraków, Sukiennice l. 10 od strony pomn. Mickiewicza.
Monogramy, herby i napisy wykonuje szybko i dokładnie.
73 Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.